NIWA LEŚNA



№ 5 MAJ 1931 r. R. II

TREŚĆ:

Począwszy od kwietnia r. b., dodatek p. t. „Niwa Leśna" dołączamy do każdego numeru „Ech Leśnych".

Nakłady numerów „Niwy Leśnej", z miesięcy ubiegłych, zostały całkowicie wyczerpane, prosimy zatem o niezwracanie się nadal w tej sprawie z reklamacjami.

REDAKCJA

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 36. Telefon Nr. 230-75.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 737.

NIWA LEŚNA

BEZPŁATNY DODATEK DO CZASOPISMA ILUSTROWANEGO

ECHA LEŚNE

POD REDAKCJĄ

MARJANA NAGABCZYŃSKIEGO

Rok II | Warszawa, maj 1931 r. | Nr. 5

Z WIEDZY LEŚNEJ

DBAJMY O PTACTWO LEŚNE!

Ochrona ptaków, należyta dbałość o ich stan, o pomyślne warunki rozwoju i gnieżdżenia się powinna być, właściwie powinna stać się, jednem z ważniejszych zadań służby ochronno leśnej — dotąd ten obowiązek jest kopciuszkiem wśród obowiązków tej służby. Obecność ptaków w lesie zapewnia nam korzyści zarówno materjalnej jak i moralnej natury. Korzyści materjalne, wynikające z obecności ptaków w lesie polegają na zabezpieczeniu lasu przed inwazjami najrozmaitszych szkodników ze świata owadów, korzyści moralne są wprawdzie niemożliwe do ujęcia w cyfry, nie znaczy to jednak, że nie istnieją one. Każdy bowiem kto porówna las pierwotny, zawsze rozbrzmiewający setką ptasich głosów, łopotaniem skrzydeł z rzędami pod sznur sadzonych drzew, nieudolnie pretendujących do miana lasu — zauważy niewątpliwie znaczne różnice nietylko w zewnętrznym wyglądzie, ale i w swojem odniesieniu się do jednego i drugiego. I tu właśnie, w tem silniejszem zespoleniu się z naturą, w żywszem odczuciu jej wspaniałej harmonji leżą te wielkie moralne korzyści, których lekceważenie byłoby conajmniej niesłuszne.

Powróćmy jednak do ptaków. W lesie żyje bardzo dużo gatunków ptaków, nie wszystkie jednak są dla gospodarstwa jednakowo cenne. Najważniejsze dla lasu będą te gatunki, które się odżywiają przedewszystkiem owadami i drobnemi zwierzętami kręgowemi — np. myszami, natomiast te ptaki, których pokarm składa się głównie z nasion, czyli t. zw. ziarnojady nie mają w lesie praktycznego znaczenia, są tylko jego ozdobą.

W zależności od sposobu gnieżdżenia się, dzielimy ptaki na dwie grupy. Do grupy pierwszej należą ptaki ścielące gniazda swe w dziuplach — będziemy je nazywać „dziuplakami“, do grupy

drugiej zaliczymy te gatunki, które wiją sobie gniazda z siana, uschłych traw, słomy i t. p. na gałęziach. W odróżnieniu od pierwszej grupy nazwiemy je „gniazdowcami“.

Aby ocenić o ile pożyteczny lub szkodliwy jest jakiś gatunek ptaka należy stwierdzić ile i jakich zwierząt pożera ten ptak w ciągu jakiegoś okresu czasu, a więc np. roku. Badania takie istotnie przeprowadzono, przyczem dały one bardzo ciekawe wyniki. Okazało się więc, że ptaki pochłaniają ogromne ilości pokarmu w porównaniu do wagi swego ciała, że ptaki małe są znacznie bardziej żarłoczne niż ptaki wielkie, że wreszcie zapo-

GATUNEK PTAKA	Ciężar ptaka grm	Masa świeżego pokarmu, pożeranego: dziennie latem 200 dni	dziennie zimą 165 dni	rocznie grm	Liczba gąsienic, odpowiadająca masie świeżego pokarmu: dziennie latem	dziennie zimą	rocznie grm
Mysikrólik . . .	6,0	9 grm	7	2.955	209	167	69.000
Sikora raniuszek .	8,3	13	10	4.250	290	231	96.000
Sikora błotna . .	11,0	15	13	5.145	333	281	113.000
Sikora modra . .	12,0	16	14	5.510	363	307	123.000
Sikora bogatka . .	17,0	18	13	5.745	363	277	118.000
Bargiel kowalik .	24,0	23	12	6.580	516	265	147.000
Rudzik.	17,0	18	—	3.684	395	—	72.000
Drozd śpiewak . .	60.0	38	—	7.894	837	—	167.000
Szpak	75,0	47	—	9.473	1045	—	209.000
1 para sikor z młodemi	—	—	—	131.578	—	—	2.900.000
Pustułka					sztuk myszy		15.000
Myszołów					sztuk myszy		48.000

trzebowanie pokarmu latem jest naogół znacznie większe niż w zimie.

W niżej przytoczonej tabeli podaję liczby, tyczące zużycia pokarmu u naszych najważniejszych ptaków.

Zastrzegam się, że liczby znajdujące się w tej tabeli są to liczby zaokrąglone. Dla zestawienia ostatnich trzech rubryk przyjąłem, że ptaki odżywiałyby się wyłącznie gąsienicami poprocha cetyniaka — jedna gąsienica średniej wielkości waży około 44 mg. Oczywiście, że ptaki tylko w wyjątkowych wypadkach odżywiają się wyłącznie jednym tylko gatunkiem (np. w czasie inwazji), jednakże takie obliczenie da nam wyraźniejszy obraz żarłocz-

ności ptaków, a co zatem idzie i ich pożyteczności dla lasu. Istotnie, wystarczy spojrzeć ile gąsienic w ciągu roku pożera jedna para sikor wraz z potomstwem, aby sobie zdać sprawę jakiego dzielnego obrońcę ma las w takim małym ptaszku.

Większe stosunkowo zużycie pokarmu u ptaków małych niż u wielkich należy tłumaczyć tem, że ptaki małe mają stosunkowo dużo większą powierzchnię ciała niż ptaki wielkie, dlatego też i utrata ciepła jest u nich dużo większa, muszą więc wciąż pokrywać te ubytki. Ponadto owady zostają w żołądku ptaką bardzo szybko strawione — często już w przeciągu godziny — i ptak odczuwa znowu głód. Przy tak szybkim procesie trawienia drobne ptaki są zmuszone w ciągu całego dnia zdobywać coraz to nowy pokarm, bez którego mogą wytrzymać zaledwie kilka godzin.

Rola ptaków może być doniosła, ale taka — niestety — nie jest, bo w większości lasów ptaków brak z tej prostej przyczyny, że nie mają one odpowiednich miejsc na gnieżdżenie się. Wszelkie stare i wypróchniałe drzewa, dające ptakom schronienie i możność gnieżdżenia się, są z lasu usuwane, gdyż w takich drzewach łęgną się korniki i owady.

Broniąc się w ten sposób przed inwazją korników uniemożliwiamy ptakom pobyt w lesie, a przez to wystawiamy go na niebezpieczeństwo inwazji motyli. Jeśli mowa o motylach, to sikory są z pośród ptaków najlepszymi i najgorliwszymi tępicielami. W grę wchodzą przedewszystkiem trzy następujące gatunki: sikora bogatka, sikora modra i sikora błotna. Gatunki te posiadają cały szereg cech wspólnych, bardzo ważnych z gospodarczego punktu widzenia. A więc są to gatunki nieprzelotne — żerują zatem w lesie przez cały rok; są bardzo zasiedziałe, t. zn. przebywają stale na jednem miejscu, a opuszczają je tylko wtedy, gdy brak tam zupełnie pokarmu; są bardzo płodne i bardzo żarłoczne; żywią się przeważnie motylami we wszystkich czterech stadjach rozwoju tych ostatnich.

Sikory można bardzo łatwo utrzymać w lesie, wystarczy bowiem zawiesić na drzewach sztuczne gniazda — skrzynki, w których ptaki te bardzo chętnie się osiedlają. Mnożność sikor jest tak wielka, że las nigdy nie jest w stanie ich wyżywić. Spróbujmy sobie wyobrazić — choćby w przybliżeniu — jak te stosunki wyglądają. Można przyjąć, że w lesie występuje około tysiąca gatunków motyli. Jeżeli żelazny zapas motyli wynosi 5 samic i 5 samców każdego gatunku, to otrzymamy, że na jednym hektarze jest około 5.000 samic motyli. Podkreślić jednak muszę, że te liczby są naogół zbyt duże, że w naturalnych warunkach motyli jest

znacznie mniej. Przekonamy się jednak, że ptaki nawet z taką dużą liczbą motyli dadzą sobie radę z łatwością. Jeżeli więc przyjmiemy, że na hektarze jest 5.000 samic — to te samice złożą około miljona jaj (jedna samica składa przeciętnie 200 sztuk, 200 × 5.000 = 1.000.000). W zależności od tego w jakiem stadjum zostanie pożarte potomstwo tych samic — jego wartość pokarmowa będzie różna. Jeśli to będzie stadjum jaja, to ponieważ 1.000 jaj ma około ½ grama suchej substancji odżywczej — miljon jaj będzie zawierał ½ kg. tej substancji. Jedna sikora pożera rocznie około 5.000 gramów pokarmu (patrz tablica), a w tych 5.000 gramów jest 1.000 gramów suchej substancji. Gdyby więc na hektarze była tylko jedna sikora i gdyby pożarła całe potomstwo (w stadjum jaja) tych pięciu tysięcy samic, to wystarczyłoby jej pokarmu zaledwie na pół roku. Już ten jeden przykład wystarczy, aby otaczać ptaki opieką i dokładać starań o zwiększenie ich liczby. I tu otwiera się wdzięczne pole pracy dla służby leśnej. Nie pomogą żadne nakazy, żadne rozporządzenia i upominania, aby roztoczyć opiekę nad ptakami — wystarczy natomiast ukochanie ptaków. To ukochanie wskaże nam, gdzie umieścić skrzynki, aby ich mieszkańcy nie byli narażeni na napaści wrogów, podszepnie, które miejsce będzie najodpowiedniejsze na założenie remizy dla ptaków splatających swe gniazdka na gałązkach, to ukochanie wreszcie nie pozwoli nam w zimie zapomnieć o rzeszy naszych skrzydlatych przyjaciół, cierpiących głód i każe nam zbudować karmiki i stale zaopatrywać je w żywność. Oczywiście, że do umiejętnego wykonania tego wszystkiego potrzebne są pewne wiadomości z życia ptaków, pewne techniczne wskazówki, o tem jednak pomówimy następnym razem.

Juljusz Frydrychewicz

DRZEWOSTAN

Często słyszy się z ust służby ochronnej oraz personelu leśnego pomocniczego określenie znaczenia słów, jak: drzewostan, las podrost, podszyt i t. d., ale, przycisnąwszy takiego funkcjonarjusza „do muru", zresztą często zatrudnionego w działach odnowienia, użytkowania i urządzenia, dochodzi się do przekonania, że użycie tych terminów jest nieprawidłowe, nieodpowiednie, a czasem nawet z gruntu mylne i w konsekwencji wprowadza w błąd pytającego i wywołuje nieporozumienia, właściwie bez widocznej winy żadnego.

Na tem miejscu przerobimy z czytelnikami definicje z potrzebnemi wyjaśnieniami pojęcia drzewostanu, lasu i jemu pokrewnych.

aby nasi funkcjonarjusze ujednostajnili i uzgodnili, najczęściej w praktyce używane, wyrazy fachowe, oraz aby w przyszłych leśno-gospodarczych pogadankach wszystkie użyte terminy zostały zrozumiane odpowiednio.

Drzewostan. Cały szereg znanych nam roślin bez względu na przynależność botaniczną, posiadają właściwość życia towarzyskiego czyli gromadnego i stwierdzić należy, że tylko we wspólnej gromadzie, jedno obok drugiego wykazują zdolność do prawidłowego i normalnego rozwoju. Takiemi zbiorowiskami czyli zrzeszeniami są mszary porosłe najrozmaitszemi mchami, łąki — trawami, zarośla — krzewami i nakoniec drzewostany i lasy — drzewami. W zasadzie każde wyżej zorganizowane, a więc silniejsze zbiorowisko roślinne pokona i wypiera mniej silne, czyli niżej stojące w systematyce roślinnej, o ile na przeszkodzie nie staną specjalne warunki klimatyczne lub gleby. W tem naturalnem następstwie po sobie, w miarę polepszenia się warunków siedliskowych zbiorowisk roślinnych, drzewostan zajmuje miejsce naczelne czyli najwyższe. Wybitne to stanowisko drzewostanu wytłumaczyć można wyniosłą i najwyższą postacią drzew w stosunku do otoczenia, bardzo długim żywotem t. zn. długowiecznością i nakoniec specjalnie silnie rozwiniętą u drzew łącznością między sobą, stwarzającą jakby społeczeństwo roślinne, które wspólnemi siłami bardzo skutecznie broni się przeciw klęskom żywiołowym, z których nie jedną w swem długiem życiu musi drzewostan przetrwać. Ta zbiorowa odporność drzewostanu jest najistotniejszą jego cechą.

Po tem wyjaśnieniu stanowiska drzewostanu w przyrodzie możemy przytoczyć i jego definicje:

DRZEWOSTANEM zowiemy „większe *) skupienie drzew różniące się od otoczenia gatunkiem lub wiekiem drzewa, sposobem powstania, gęstością czyli zwarciem lub siedliskiem, t. j. glebą i położeniem“. Drzewostan dalej jest jednostką podziału przestrzennego, jednostką gospodarczą, wymagającą jednakowego zgóry określonego działania gospodarczego, jest nakoniec w leśnictwie tem, czem w rolnictwie ZAGON.

Jak w definicji drzewostanu wykazaliśmy, cechami jego są: skład, wiek, sposób powstania i zwarcie, przejdźmy po kolei więc poszczególne rodzaje drzewostanów.

1. Skład. W skład drzewostanu może wchodzić tylko jeden gatunek drzewa, np. sosna, świerk lub dąb, i — wtedy nazywamy

---

*) Powierzchnia tej jednostki rozpoczyna się od 0,25 lub 0,5 ha w zależności od obowiązujących przepisów, mniejsze skupienia określamy jako KĘPY, GRUPY, lub SMUGI.

drzewostan CZYSTYM, LITYM. Jeśli natomiast drzewa występują gatunków odmiennych, np. sosna ze świerkiem lub z dębem i t. d., mówimy o drzewostanie MIESZANYM. Mieszanina może być trojaką:

a) M. JEDNOSTKOWĄ, gdy gatunki rosną obok siebie i pomieszane są z pojedyńczemi drzewami.

b) M. KĘPIASTĄ lub SMUGOWĄ, gdy pomieszanie drzew ma miejsce po kilka lub więcej sztuk razem jednego gatunku.

c) Nakoniec drzewostan może być PRZETKNIĘTY, jeśli całość drzewostanu stanowi jeden gatunek, a drugi występuje tylko zrzadka pojedyńczo lub kępkami.

2. *Wiek.* W skład drzewostanu mogą wchodzić drzewa w wieku jednakowym lub też nie jednakowym i dlatego rozróżniamy drzewostany RÓWNOWIEKOWE (równoletnie) i RÓŻNOWIEKOWE (różnoletnie).

W naszych lasach spotykamy przeważnie drzewostany równowiekowe, a to wskutek użytkowania i odnawiania ich przez człowieka na określonych terenach i w oznaczonym jednym czasie.

Lasy dziewicze, t. j. powstałe wyłącznie pod działaniem praw przyrody, są typem lasów różnowiekowych.

3. *Sposób powstania.* Drzewostany powstawać mogą z nasienia (siew lub sadzenie) — i nazywamy je NASIENNEMI, lub, gdy wykorzystując siłę odroślową pniaków drzew liściastych, odnawiamy drzewostan z odrośli — ODROŚLOWEMI. Drzewostan odroślowy powstaje z pędów, które tworzą się po ścięciu na pniach i korzeniach drzew liściastych, a więc drzewa powstałe z odrośli rosną kępkami na miejscu każdego ściętego pniaka i w ten sposób łatwo odróżnić drzewostan nasienny, w którym zasadniczo każde drzewo rośnie oddzielnie.

4. *Zwarcie.* Stopień, w jakim korony drzew obok siebie rosnących wyzyskują przestrzeń nad ziemią, nazywamy zwarciem

Gromadne i towarzyskie współżycie drzew, tworzących drzewostan, da się pomyśleć tylko w wypadku wspólnego oddziaływania na glebę i wpływu wzajemnego na siebie i dlatego, gdy drzewa rosną nie w zwarciu, a luźno, czyli o wzajemnem oddziaływaniu mowy niema, to wtedy mówimy nie o drzewostanie, a o luźnych, niezależnych od siebie — zbiorach drzew.

Zwarcie możnaby obliczać matematycznie, lecz w praktyce określamy go następująco:

a) ZW. SILNE — „jeżeli korony drzew wchodzą brzegami jedna w drugą“,

b) ZW. PEŁNE — „jeżeli brzegi koron ze sobą się stykają“,

c) ZW. PRZERWANE — „jeżeli pomiędzy drzewami trafiają się przerwy, w których po jednem drzewie zmieścićby się mogło",

d) ZW. LUŹNE — „jeżeli drzewa stoją pojedyńczo, nie stykają się wcale koronami i pomiędzy nimi trafiają się duże przerwy".

(C. d. n.) *Inż. Tadeusz Kulesza*

NISZCZMY CHRABĄSZCZE!

Choć wszystkim nam doskonale znany jest chrabąszcz, jeden z najpospolitszych, a zarazem najgroźniejszych szkodników naszych lasów. sadów i pól, to nie wszyscy jednak niestety zdajemy sobie dokładnie sprawę z ogromu szkód jakie owad ten u nas wyrządza. A szkody te są olbrzymie, bo dochodzą według obliczeń do ogromnej cyfry **250 miljonów złotych rocznie.**

Zanim przejdziemy do omówienia sposobów walki — przyjrzyjmy się nieco bliżej życiu tego owada.

Życie. W Polsce mamy do czynienia z dwoma gatunkami chrabąszczy: tak zwanym chrabąszczem majowym i chrabąszczem kasztanowcem.

Chrabąszcz pojawia się u nas najwcześniej w końcu kwietnia lub początkach maja. W ciągu całego dnia chrabąszcze siedzą na koronach drzew, objadając ich liście, wieczorem zaś latają celem odbycia rójki.

Natychmiast po zapłodnieniu samica udaje się na pola, ugory. do szkółek, upraw i, tam, zagrzebawszy się na 20 — 30 cm. w spulchnioną, niezadarnioną glebę, składa do 70 białawych, wielkości ziarn prosa jaj. Jaja te składa ona kupkami po 10 — 30 sztuk w jednem miejscu.

Po upływie 5 tygodni, przeważnie w czerwcu, z jaj wychodzą pędraki, które po częściowem wyrośnięciu rozpoczynają żer, objadając korzonki roślin. Początkowo objadają one tylko korzonki najcieńsze, stopniowo jednak przechodzą na coraz to grubsze, powodując w krótkim czasie zupełne uschnięcie roślin. Żerując w ten sposób przebywają pędraki w ziemi przez 3 lata. Po upływie tego czasu, dorósłszy do swej normalnej wielkości zamieniają się one na poczwarki. Tego samego jeszcze roku we wrześniu lub październiku poczwarka zamienia się na młodego chrabąszcza, który zimuje w ziemi, wiosną zaś czwartego roku wychodzi na jej powierzchnię.

Rójka chrabąszcza majowego powtarza się u nas co cztery lata, kasztanowca co pięć lat. Nie we wszystkich jednak okolicach

kraju przypada ona na jeden i ten sam rok. W roku bieżącym masowy pojaw chrabąszcza spodziewany jest np. w południowej połowie Polski (wojew. kieleckie, lubelskie, południ. część łuckiego, lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie).

Szkody. Szkody spowodowane masowem wystąpieniem chrabąszcza są ogromne we wszystkich trzech gałęziach uprawy roli.

Na roli pędrak nie omija prawie żadnego gatunku: kartofle, pszenicę, żyto, jęczmień, owies, grykę, buraki, groch — niszczy w 30 do 80%.

W szkółkach drzew owocowych padają nieraz ofiarą wszystkie bez wyjątku drzewka.

W rozsadnikach i uprawach leśnych szkody wyrzadzane przez pędraka wynoszą od 20 do 30% rocznie, nie licząc straty na przyroście drzew liściastych ogołacanych z liści (zmniejszenie się przyrostu tych drzew jest szczególnie wyraźne w roku rójki).

Z drzew leśnych **pędrak** opada głównie sosnę i świerk, rzadziej modrzew, lipę i akację, a **chrabąszcz** — liście buka, klonu, kasztanowca, brzozy i dębu.

Szkody ze strony pędraka są najmniejsze w roku rójki, w ciągu dwóch następnych lat wzrastają, by w roku poprzedzającym rójkę znowu osłabnąć. W miejscach silnie zapędraczonych należałoby przeto sadzić tylko w roku rójki, lub rok przed nią. Sadzenie bowiem w drugim lub trzecim roku rozwoju pędraka narażone jest na zupełne zniszczenie.

Walka. Zasadniczym sposobem walki z chrabąszczem jest zbieranie i niszczenie ich zanim samice zdążą złożyć jaja do ziemi, a więc najusilniej zaraz w pierwszym tygodniu rójki.

Zbieranie chrabąszczy uskutecznia się przez otrząsanie ich z drzew i to w dni słoneczne i pogodne najlepiej do godziny 9 rano, gdy siedzą jeszcze zmarznięte na drzewie, oraz popoł. między godziną 3 a 7 wieczorem. W dni pochmurne zbierać można je przez cały dzień. Najlepiej jest zbierać chrabąszcze do zwykłych worków, zaopatrzonych w blaszaną rurkę, przez którą wrzuca się je do wewnątrz.

Płacą za zbiór od 1 litra stosując cenę od 5 do 10 groszy. Zebrane chrabąszcze zabite wrzątkiem i wysuszone w piekarniku stanowią doskonały pokarm dla drobiu i świń, przesypane wapnem są bardzo dobrym dodatkiem do kompostu.

W lasach, prócz zbierania chrabąszcza częściową ochronę rozsadników uzyskujemy także przez okopanie ich rowkiem ochronnym 40 cm. głęb., który chroni rozsadnik zarówno przed pędrakiem, jak również przed szeliniakiem i innemi owadami, oraz

przez zakładanie rozsadników zdala od lasu liściastego, będącego siedliskiem chrabąszcza, a także przez ochronę ptaków pożytecznych jak sójki, szpaki, nietoperze, sowy, lelki i t. d.

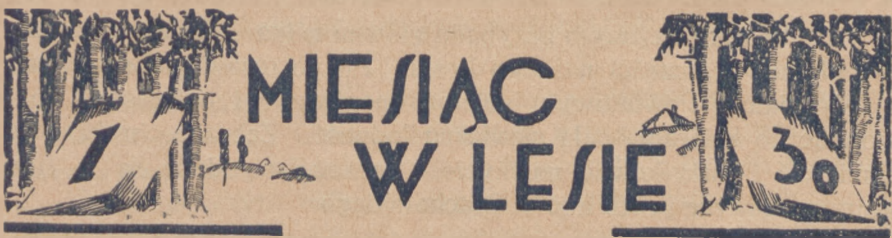
Zwalczanie chrabąszcza musi być szybkie i powszechne, to znaczy zwalczać go muszą wszyscy i wszędzie. Wszyscy, bo wobec ogromnych ilości chrabąszcza w czasie jego rójki, tylko wspólny wysiłek wszystkich może zapobiec klęsce, wszędzie, bo najdokładniejsze oczyszczenie z niego jednej powierzchni bez jednoczesnego oczyszczenia sąsiedniej nie prowadzi do celu.

Zagranicą zwalczanie chrabąszcza odbywa się w ten sposób, że każda gmina na wypadek rójki ma prawo nakładać na właścicieli gruntów podatek w postaci zebrania i dostarczenia po kilka litrów chrabąszczy z każdego hektara, szkoły zaś otrzymują tam często w czasie rójki 2 — 3 dni wolne od nauki, a poświęcone wyłącznie zbieraniu chrabąszcza.

My nie powinniśmy pozostawać wtyle.

W roku bieżącym masowy pojaw chrabąszcza obejmie większość naszego kraju. Każdy przeto leśnik, rolnik czy też ogrodnik powinien uświadamiać ogół o grożącem niebezpieczeństwie i energicznie zabrać się do zbioru.

Inż. T. Macherski



PRZYPOMNIENIA NA MAJ

I. Z hodowli lasu.

a. D o k o ń c z e n i e u p r a w. Wobec spóźnionej wiosny zapewne upraw, przy większej ich powierzchni, nie skończymy wcześniej, niż w połowie maja. Dalsze przedłużanie ich wykonania jest niebezpieczne.

Sadzonki drzew liściastych nie można sadzić po ruszeniu soków. Sadzonki drzew iglastych, a głównie sosnowe, znoszą sadzenie nawet po ruszeniu pędów.

b. O c h r o n a r o z s a d n i k ó w. Przed przymrozkami majowemi ochraniać przez zastosowanie krat. Daje to także niejaką ochronę przed składaniem jaj przez chrabąszcza.

W drugiej połowie maja po zdjęciu krat stosować należy lekkie lecz częste wzruszanie międzyrzędzi w celu niszczenia skorupy i zachowania wilgoci.

c. Zbiór nasion. W końcu maja dojrzewają nasiona osiki. Zbiór uskuteczniać całemi gałęziami. Szczegóły podane są w tym samym numerze w osobnej notatce.

d. Czyszczenia. W końcu maja można przystąpić do czyszczeń t. j. usuwania w zagajnikach głuszącej brzozy, osiki i iwy.

II. Z ochrony lasu.

a. Szeliniaki zbierać w studzienkach rowków ochronnych, wykopanych wczesną wiosną. Po zbiorze — niszczyć. W studzienkach znaleźć też możemy owady pożyteczne dla lasu. Tych owadów niszczyć nie należy, lecz przeciwnie—trzeba ochraniać. Są to szczypawki, biedronki i przekraski. Dwa pierwsze są powszechnie znane, a trzeci podobny jest do dużej czarno-żółtej mrówki. Owady te niszczą gąsienice motyli szkodliwych — (szczypawki), larwy korników — (przekraski) oraz mszyce—(biedronki).

b. Czuwać nad drzewami pułapkowemi, założonemi na korniki i korować drzewa pułapkowe, kiedy korniki znajdują się w stadjum larwy. Korę natychmiast spalić.

c. W roku bieżącym przypada główna rójka chrabąszcza w południowej części naszego kraju. Po porozumieniu się władz z Wydziałem Powiatowym zbierać energicznie i pośpiesznie, powołując do zbierania całą okoliczną ludność. Zebrane chrabąszcze uśmiercić i zużytkować należycie. Szczegóły podane są w tym samym numerze przez inż. T. Macherskiego.

d. W końcu maja pojawią się w młodszych zagajnikach sosnowych sadzonki ze zwisłemi pędami. Jest to skutek żerowania smolika. Sadzonki wyrywać i palić.

e. W obchodach narażonych na pożary wyznaczać stałe patrole.

III. Z eksploatacji lasu.

a. W drugiej połowie maja sporządzić wniosek cięć na rok 1931/32.

b. Od 15-go maja rozpocząć karczowanie zrębów.

IV. Z wikliniarni.

Nie dopuszczać do zachwaszczenia młodszych plantacji. W plantacjach powinna być gleba czysta, jak w warzywniku.

V. Przy żywicowaniu.

Najpraktyczniejszym okazał się system wielkopolski — żeberkowy. W pierwszych dniach maja powinna żywica ruszyć. Nacinamy więc co 2 lub 3 dni próbne żeberka na pojedyńczych drzewach i sprawdzamy wypływ żywicy. Przy wypływie zadowalniającym nie gardzić nim, lecz natychmiast zastosować nacinanie na połowie powierzchni, a dnia następnego na drugiej połowie. W razie większego wypływu w końcu maja, należy przejść do nacinania całej powierzchni codziennie.

Pierwszorzędne znaczenie ma ostrość żłobika. Konieczne są pilniki, osełki i marmurki. Ostrzyć jak najczęściej.

Wydajność można doprowadzić przy sprzyjających warunkach do 7 kg. z pnia, w ciągu jednego okresu letniego.

W. D-ski

KRÓTKIE WSKAZÓWKI UPRAWY OSIKI

Osika jest niesłusznie lekceważona i tępiona. Jest to drzewo posiadające szybki przyrost, a cena drewna osikowego jest wyższą od cen drewna sosnowego. Po skończeniu obecnej zniżki cen, cena drewna osikowego wzrośnie w większym stopniu, niż cena drewna sosnowego.

Wysoką cenę osiągnąć można tylko za drewno osikowe zdrowe, o prostem włóknie. Obecnie spotykane u nas osiki są prawie wyłącznie pochodzenia odroślowego t. j. wyrosłe z odrośli korzeniowych. Drewno tych osik jest przeważnie zmurszałe. Należy więc dążyć do pozyskania siewek osikowych, pochodzących z nasienia.

Próby zakładania rozsadników osikowych nie udawały się długi czas. Najpraktyczniejszym okazał się sposób następujący.

Pod rozsadnik osikowy wybieramy miejsce na płytkim pokładzie torfowym lub w miejscu wilgotnem o glebie próchnicznej i niezachwaszczonej. Miejsce wyznaczone należy pokryć suchym chróstem i spalić go, by wypalone zostały pozostałe chwasty wraz z korzeniami oraz, by usunąć zarodniki grzybków, niszczących siewki osikowe. Wypalenia tego dokonywamy jesienią.

Wiosną, przed samem dojrzeniem baziek osikowych (t. j. w końcu maja lub na początku czerwca), obcinamy odpowiednią ilość gałązek osikowych wraz z baziami i bez wzruszenia gleby pokrywamy temi gałązkami całą, przeznaczoną na rozsadnik, powierzchnię, zatykając końce gałązek w ziemię.

Po paru dniach bazie się otwierają i nasienie dostaje się na glebę. Po następnych kilku dniach zaczną siewki pojawiać się na powierzchni. Gdy podrosną — usuwamy gałęzie.

W rozsadniku siewki pozostawiamy do jesieni roku następnego.

Sadzenie na zrębach odbywa się zwykle jesienią po opadnięciu liści.

W. D-ski



M A J

Czego leśnik-myśliwy nie zdążył wykonać w kwietniu, dla zapewnienia zwierzynie zimowej karmy, to musi dokończyć w maju. Pora też teraz najodpowiedniejsza dla wykonywania późniejszych zasiewów na poletkach łowieckich. Siać trzeba proso i grykę, gdzie gleba na to pozwala, pozostawiając je niezbierane na paszę dla kuropatw, bażantów i cietrzewi. Najlepiej poletko lub jego część, przeznaczone pod tę uprawę, rozdzielić na dwie połowy, jedną zasiać w końcu maja, drugą w 3 tygodnie później, tak, aby karma ta jak najdłużej wystarczyła w okresie przedzimowym. Siejemy też teraz jeszcze łubiny na przyoranie, jako zielony nawóz pod wczesne żyto, jak również łubiny przeznaczone na ziarno. W początkach maja kończyć siew owsa, koniczyn, traw, marchwi, buraków i kartofli na poletkach. Jeśli mamy gdzie w inspektach lub na grzędach siewnych zasiany jarmuż, czy kapustę pastewną, lub gdzie możemy tanio kupić te sadzonki, tam przesadzamy je na poletka. Jarmuż stanowi wielki przysmak dla zajęcy. Dobrze jest ogrodzić poletko z jarmużem siatką drucianą, a rozgrodzić dopiero na zimę. Ziemia pod jarmuż, czy kapustę pastewną, która ma te same wymagania, powinna być doskonale uprawiona, a najlepiej ręcznie przekopana szpadlem. Jeśli jest do rozporządzenia obornik lub przegniły kompost, tam trzeba przykopać go pod jarmuż, po równomiernem rozrzuceniu, w braku zaś tych nawozów dać chociaż liści, ściółki czy próchnicy. W braku jednych i drugich zasilić grunt przynajmniej sztucznemi nawozami azotowemi,

których obecność w glebie tak dla jarmużu, jak i kapusty pastewnej jest konieczna. Oziminy (żyta) na poletkach, jeśli ich nie zbronowano jeszcze w kwietniu, zbronować teraz, wsiewając seradelę i przykrywając ją lekką bronką lub po wykłoszeniu się żyta, jeśli nie zależy na jego zbiorze, przeorać, siejąc na tem miejscu łubin i seradelę. Wyniszczać bronami mech na poletkach łąkowych i łąkach. Przy sposobności bronowania łąk trzeba zwracać pilną uwagę i przekonać się, gdzie są gniazda kuropatw i bażantów, aby ich nie zniszczyć i ponaznaczać sobie te miejsca, aby przy sianokosach trawy naokoło gniazd nie wycinać.

Coraz więcej leśnych gospodarstw łowieckich dodzierżawia sąsiadujących z lasami pól, aby podnieść zwierzostan i wzmocnić jego ochronę. W wielu też lasach mamy sporo gruntów ornych własnych. Tak jak w lesie trzeba troskliwie o tem myśleć, aby zakładać poletka łowieckie, tak na większych obszarach pól uprawnych musimy pamiętać o konieczności zakładania „remiz" dla zwierzyny, tam, gdzie niema zarośli lub gąszczów naturalnych. Wydzierżawienie nieużytku lub słabszego gruntu pod remizę opłaci się i właścicielowi pola i dzierżawcy polowania. Remizy takie są niezmiernie pożądanem schroniskiem dla zwierzyny, przebywającej wśród pól, a zarazem są jej zbiornikiem. Remiza ma służyć dla uchronienia się zwierzyny od wszelkich jej wrogów, tak ludzi, jak i skrzydlatych i czworonożnych drapieżników. Tam zwierzyna lubi też ukrywać się przed silnemi upałami lata, jak i mroźnemi wiatrami zimy. Dlatego też zakładając remizy, musimy się z tem liczyć, że ochrona remiz przed kłusownictwem, wnykarstwem i drapieżnikami takimi, jak: kuny, lisy, łasice, tchórze, gronostaje, psy i koty musi być wyjątkowo czujną. Codzienne dokładne sprawdzanie i rewidowanie remiz, odszukiwanie sideł i wnyków, zakładanie sztucznych ścieżek i ustawianie na nich pułapek — są niezbędnemi warunkami celowości zakładania remiz. Remizy powinny być rozmieszczone równomiernie na całym obszarze, aby jedna nie była położona zbyt blisko lub zbyt daleko od drugiej. Przy dobrym stanie zwierzyny wystarczy 1 ha remiz na 100 ha pól; remiza powinna być wielkości około 0,50 ha i stanowić prostokąt o dwóch bokach dłuższych; boki te mogą być cztery razy dłuższe od pozostałych.

Najodpowiedniejsze gatunki drzew i krzewów dla obsiewu czy obsadzenia remizy są: na dłuższych brzegach remizy świerki i graby, trzykrotnie wyższe od roślinności w remizie, dla ochrony przed wiatrami i śnieżnemi zawiejami; wewnątrz — nie w regularnej więźbie, a w rozrzuconych kępach żarnowiec, bulwa, świerki (niższe — przycinane), akacja, głóg, tarnina, dereń, świdwa,

ligustr, berberys, kolcowój, malina, jeżyna, jałowiec, robinia lepka, grab, buk, jodła. Wszelkie drzewa i krzewy w remizie należy przycinać, aby nie dopuścić do rozrostu wzwyż i wytworzyć jak najlepszą zasłonę dla zwierzyny. Między kępami drzew i krzewów dosiewać trawy różne i dosadzać bulwę, aby zgęścić pokrywę. Bulwa jest bardzo ważną karmą w remizie, gdyż tak liście, jak łodygi i korzenie są chętnie przez zwierzynę jedzone. Sosna, prócz smołowej, nie nadaje się do remiz, gdyż nie znosi przycinania. W remizie nie może być drzew wysokich, gdyż te przyciągają ptactwo drapieżne. Remizy muszą być łatwo dostępne dla zwierzyny, posiadać w bliskości wodę i muszą być zdala od dróg publicznych, aby zwierzyna miała w nich zapewniony spokój. Trzeba je też okopać rowem lub ogrodzić płotem z żerdzi, aby bydło nie wchodziło. Przy większych remizach trzeba wycinać w środku aleję, która może służyć za linję myśliwską.

Wszelkie rowy i miedze mogą też służyć jako pewnego rodzaju remizy, jeśli je poobsadzamy gęstym żywopłotem z tarniny, jeżyny, maliny i wierzby koszykarskiej.

Maj, jako miesiąc lęgowy ptactwa i pomiatania młodych przez zwierzynę, wymaga spokoju i ciszy w kniei. Dlatego też należy zabronić chodzenia i jeżdżenia ścieżkami leśnemi, pokasować jaknajwięcej dróg, ochraniać rewir najstaranniej w pobliżu miast i letnisk. Unikać dawania pozwoleń na zbieranie chróstu, jagód, grzybów, na wypas bydła, gdyż wszyscy ci użytkownicy są plagą dla zwierzyny. Nie mogąc całkowicie usunąć tego zła, należy z konieczności wyznaczać na powyższe cele niektóre tylko specjalne dni tygodnia. Przy robotach leśnych należy unikać hałasów, oszczędzać miejsca lęgowe, tokowiska i inne ostoje zwierzyny. W czasie obchodów nie trąbić i nie hałasować bez potrzeby. Wszelkie psy bezwzględnie prowadzić na smyczach lub trzymać na uwięzi czy w zagrodzeniu. Pamiętać o stałem odświeżaniu lizawek.

W związku z lęgiem ptactwa i obecnością pastuchów w lasach, przy pasaniu bydła w maju, pamiętać trzeba, że zgodnie z art. 50 Ust. Łow. wolno podbierać jaja, wybierać pisklęta i niszczyć gniazda tylko jastrzębi-gołębiarzy, krogulców, srok i wron. Każdy może to robić (zabijać, chwytać) na własnym gruncie, w obrębie swojej zagrody i bezpośrednim jej sąsiedztwie aż do 100 mtr. odległości od zabudowań, a za pozwoleniem i na gruntach cudzych. Natomiast za podbieranie jaj, wybieranie piskląt i niszczenie gniazd innego ptactwa grozi, zgodnie z art. 76 p. 8 Ust. Łow., kara grzywny do 200 zł. lub aresztu do 4 tygodni, przyczem art. 81 Ust. czyni odpowiedzialnymi za popełnianie tych przekroczeń przez nielet-

nich do 14 lat, rodziców lub opiekunów, którzy w takim wypadku są karani za niedozór krzywną do 50 zł.

Leśnik-myśliwy winien tępić teraz ptactwo drapieżne na gniazdach, zestrzeliwując je stamtąd. W maju odbywa się kopanie lisów z jamnikiem lub foksterjerem tam, gdzie tych szkodników jest nadmiar, również strzelanie z zasadzki przy norach się odbywa.

Kończy się już powoli ciąg słonek i toki. Łanie i kozy pomiatają młode, samice głuszczów, cietrzewi, jarząbków i kuropatw wysiadują znoszone jaja.

Polowanie na kozły zaczyna się od 15.V (lepiej odkładać na sierpień, po dokonaniu rui), na głuszce, cietrzewie i słonki trwa jeszcze do 15.V., również na dzikie kaczory, gęsi, łabędzie i bataljony.

Suki grzeją się, trzeba je puszczać do psów.

J. Drzewiecki



Śmierć gajowego ś. p. Wincentego Kaczana

W nocy 21 marca b. r. gajowy Nadleśnictwa Olszańskiego Puszczy Białowieskiej ś. p. Wincenty Kaczan, zasiadł na czatach we wsi Roszkówka gm. Dmitrowicze, pow. Brześć n./B. nad drogą, którą defraudanci często wywozili z Puszczy skradzione drzewo. Gajowy ulokował się w domu, koło którego przebiegała wspomniana droga i nad ranem zauważył trzech defraudantów, wiozących drzewo na sankach. Defraudanci na żądanie gajowego zgodzili się odwieźć drzewo do leśniczego i wszyscy odjechali w kierunku wsi Biała. Po półgodzinie wróciły te same fury zpowrotem i szybko przejechały koło wsi dalej, a w godzinę później przyszedł gajowy do wsi, broczący krwią z ran na głowie i nie mogąc nic powiedzieć, stracił przytomność. Rannym zaopiekowały się miejscowe nauczycielki. Wkrótce przybył leśniczy L. Żabiński z Białej wraz z policją. Po zabandażowaniu gajowego i wysłaniu do szpitala w Kamieńcu-Litewskim, wymienieni rzucili się w pościg za zbrodniarzami. Ślady zaprowadziły ich do wsi Lubaszki, której mieszkańcy słyną z wypraw urządzanych do Puszczy w celu kradzieży drzewa. Leśniczy wraz z policją przeszukali stajnie i stwierdzili, że dwa konie świeżo przybyły z drogi, gdyż jeszcze były zgrzane. Aresztowano obydwóch gospodarzy. W toku dalszych dochodzeń okazało się, że jeden z nich Kudelko był głównym sprawcą zbrodni i wydał dwóch innych, z których jednego aresztowano, a drugi Miniewicz zbiegł z rewolwerem, ode-

branym gajowemu i narazie nie został ujęty. Ś. p. gajowy Wincenty Kaczan zmarł w dniu 25 marca w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności. Defraudanci, chłopcy około dwudziestoletni, znani dobrze gajowemu, przez okazywanie posłuszeństwa uśpili czujność gajowego i jeden z nich podstępem ciął gajowego ostrzem siekiery w tył czaszki. Następnie zadali mu zbrodniarze jeszcze trzy cięcia siekierami w głowę, odwlekli od drogi o 25 kroków i w przypuszczeniu, że nie żyje, porzucili na drodze, gdzie po pewnym czasie odzyskał częściowo przytomność i doszedł do wsi Roszkówka. Jeden ze zbrodniarzy, Kudelko, który pierwszy ciął ś. p. gajowego Kaczana Wincentego, miał sprawę sądową z tym samym gajowym w dniu 20 lutego b. r. w sądzie grodzkim w Białowieży o defraudację sosny i na podstawie orzeczenia lekarza jako niepoczytalny, został uniewinniony, co widocznie skłoniło go do dalszych defraudacji i do zbrodni. Należy również nadmienić, że w okolicy w bieżącym roku znacznie wzrosła ilość defraudacji i innych występków i ludność bagatelizuje sobie wymiar sprawiedliwości w przekonaniu, że wkrótce wybuchnie wojna. Ś. p. Wincenty Kaczan służył przed wojną w Puszczy Białowieskiej jako „żubrowy" czyli strażnik łowiecki, a od 1919 roku jako gajowy L. P. Lubiany przez kolegów i przełożonych, był typem starego gajowego, dzieckiem Puszczy, któremu już nad kołyską „cieciorukі" i „głuchary" grały i przeciw któremu już wielokrotnie błysło ostrze siekiery defraudanta. Umarł w wieku 56 lat, pozostawił wdowę i siedmioro dzieci w wieku od 4 miesięcy do 18 lat.

Pogrzeb odbył się we wsi Biała, gdzie w cerkwi prawosławnej odprawił modły ks. Puszkarski i wygłosił kazanie w języku polskim i ruskim. Koledzy odnieśli trumnę ze zwłokami na cmentarz, gdzie, w imieniu żegnających go kolegów i przełożonych, przemówił leśniczy M. Bohdanowicz.

G. Cholewa

Z KARTY SŁUŻBOWEJ

WYNAGRODZENIE ŚWIADKÓW W PROCESIE KARNYM

W myśl rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 16 maja 1930 r., wydanego w porozumieniu z Ministrem Skarbu, o należnościach świadków, biegłych i tłumaczów w sprawach karnych (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 349) świadkowie, zamieszkali poza siedzibą sądów, w odległości conajmniej 15 klm., otrzymują zwrot niezbędnych kosztów przejazdu oraz strawne. Przepis ten ma zastosowanie do funkcjonarjuszów państwowych z takiemi zmianami, że: 1) nie stosuje się do nich ograniczenie co do odległości, otrzymają więc zwrot kosztów również wówczas, gdy zamieszkują bliżej, niż 15 klm. od siedziby sądu i 2) jeżeli okoliczności, o których zeznawać mają, pozostają w związku z wykonywaniem ich urzędu lub służby, przyznaje się im koszty podróży i djety dzienne, według norm ustanowionych dla podróży służbowych. Wymieniony przepis odnosi się do urzędników i państwowych funkcjonarjuszów niższych. Pod pojęciami „urzędników i państwowych

funkcjonarjuszów niższych“ należy rozumieć tych, których stosunek służbowy oparty jest na prawie publicznem, a więc nie na umowie. O ile chodzi o personel administracji lasów państwowych, przepis o wypłacaniu przez sądy kosztów podróży i djet według norm, obowiązujących przy podróżach służbowych, ma zastosowanie do **mianowanych** prowizorycznie, z zastrzeżeniem usuwalności lub na stałe. Wszyscy inni pracownicy (kontraktowi, dziennie płatni) otrzymują, jako świadkowie, wynagrodzenie według norm, ustalonych wspomnianem wyżej rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości, t. j. zwrot kosztów podróży środkiem masowego transportu (koleje, tramwaje, omnibusy) klasą najniższą (na kolejach trzecią) i strawne w wysokości 1 — 2 zł. za każdy dzień, a jeżeli świadek musiał przenocować — w podwójnej wysokości.

O ile brak środka masowej komunikacji, wypłaca się zwrot kosztów podróży w wysokości 10 groszy za każdy napoczęty kilometr. Jeżeli kilka osób mogło korzystać z tego samego środka lokomocji, wypłaca się każdemu z nich przypadającą na niego część.

Osoby, żyjące z zarobku dziennego (robotnicy leśni), otrzymują również zwrot utraconego zarobku, co wynosi u pracowników fizycznych do 3 zł. dziennie, a u pracowników umysłowych do 5 zł. dziennie.

Funkcjonarjusze administracji lasów państwowych, stający w sądach, jako świadkowie w sprawach defraudacyj leśnych, uszkodzeń lasu, wykroczeń łowieckich i tego rodzaju przestępstw, które obowiązani są ścigać z urzędu, otrzymywać mogą zwrot kosztów podróży i djety, według norm, obowiązujących dla podróży służbowych. O ile chodzi o funkcjonarjuszów niższych, zaliczonych do grup uposażenia XVII, XVIII i XIX, normy kosztów podróży i djet ustalone zostały rozporządzeniem Ministra Rolnictwa z dnia 19 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 54, poz. 516).

Sądy nie wypłacają świadkom wynagrodzenia z urzędu, lecz tylko na wniosek świadka. Świadkowie zatem winni zażądać od sądu wynagrodzenia natychmiast po spełnieniu swego obowiązku, a jeżeli byli wezwani na rozprawę, najpóźniej nazajutrz po zamknięciu rozprawy. Jeżeli zatem gajowy wezwany został przez sędziego do przesłuchania, winien natychmiast po przesłuchaniu zażądać wynagrodzenia, jeżeli natomiast wezwano go na rozprawę, a w toku rozprawy trudno żądanie zgłosić, powinien to uczynić natychmiast po skończeniu rozprawy. Zgłoszenie może być dokonane ustnie u sekretarza. Przy zgłoszeniu należy podać wyraźnie, że się jest funkcjonarjuszem państwowym i że zeznania

dotyczyły sprawy, będącej w związku z wykonywaniem służby. Najlepiej byłoby mieć przy sobie dokument stwierdzający, że jest funkcjonarjuszem państwowym. Zgłoszenie opóźnione **nie będzie przyjęte** i świadek straci prawo do wynagrodzenia, należy więc zgłoszenie robić natychmiast. Ponieważ czynności świadka-funkcjonarjusza dokonywane są w interesie wymiaru sprawiedliwości i wynagrodzenie obciąża sądy, władza służbowa nie będzie mogła djet i kosztów podróży wypłacić, a funkcjonarjusz, który z tego powodu poniesie straty, sobie samemu będzie musiał winę przypisać.

S. B.



PRZYPOMNIENIA NA MAJ

W polu. Zbronować zasiewy owsa lekką broną. Słabe zasiewy zasilić nawozem azotowym. Siać buraki w dobrze doprawioną rolę, grykę i proso. Ziemniaki, o ile powschodziły, również zbronować, dla zniszczenia skorupy i wytępienia chwastów. Prowadzić wszędzie w każdym polu walkę z chwastami, szczególnie nie szczędząc trudu na polach z okopowemi, poruszając wciąż ziemię między rzędami. Buraki przeorywać, gdy dostaną już po dwie pary listków, zasilać je nawozem azotowym między rzędy, lub podlewając gnojówkę. Pamiętać o ubezpieczeniu od gradobicia.

W oborze. Inwentarz przyzwyczajać do paszy zielonej. Krowy na pastwisko wypuszczać już podkarmione. Nie dopuścić spadku mleczności u krów wysokomlecznych, zadawać im w dalszym ciągu pasze treściwe o ile to się opłaca. Prowadzić kontrolę mleczności.

W sadzie. Jak najsilniej walczyć z robactwem w sadzie. Po opadnięciu kwiatu, należy drugi raz wykonać spryskiwanie drzew zielenią paryską w połączeniu z cieczą bordoską. W sadach silnie zagrożonych kwieciakiem jabłkowem, należy po opadnięciu kwiatu strząsać w godzinach rannych odrętwiałe chrząszczyki z drzew na podłożone płachty. Mniej więcej w 10 dni po drugiem spryskiwaniu drzew zielenią paryską, należy spryskiwanie pono-

wić tym samym preparatem w celu zniszczenia pozostałych szkodników. Od połowy maja nałożyć na pnie i grubsze gałęzie opaski z papieru, gałganów lub słomy i t. p. Zbierać opadające owoce. Na czereśniach i wiśniach robić podłużne nacięcia na pniach, przecinając tylko naskórek. Zasilać drzewa owocowe nawozami płynnemi. Drzewa duże w początkach miesiąca można jeszcze przeszczepiać zapomocą kożuchowania. W celu zabezpieczenia kwiatów i zawiązków od przymrozków wiosennych zapalać nad ranem ognisko silnie dymiące. Odpuszczać wiązadła od szczepienia. Przywiązywać szlachetne pędy, aby rosły prosto. Ziemię między truskawkami wyłożyć słomianym nawozem mchem lub liśćmi.

W ogrodzie warzywnym. Wysadzić do gruntu warzywa siane na rozsadę w miesiącach poprzednich. Wysiewać groch, rzodkiewkę, rzodkiew, rzepę, koper, sałatę, szpinak, a w połowie miesiąca fasolę i ogórki. Okopać po raz pierwszy kapustę, kalafiory, obredlić kartofle. Podbierać szparagi, wycinać szpinak nie dopuszczając go do kwitnięcia. Wolne okna inspektowe obsadzić melonami lub ogórkami na jesienny zbiór.

W ogrodzie ozdobnym. Sadzić w początkach maja drzewa iglaste. W razie pojawienia się popielicy na liściach róż okurzać je kwiatem siarczanym przed wschodem słońca dopóki liście pokryte są rosą. Wysiewać w grunt nasiona kwiatów jednorocznych, które dotychczas nie zostały wysiane. Siać na rozsadniku rośliny dwuletnie.

OD REDAKCJI

Redakcja z radością stwierdza, że dział gospodarski w naszem piśmie znalazł tak żywy oddźwięk i zainteresowanie. Z całego szeregu listów i pytań dochodzi Redakcja do przekonania, że dział ten jest bardzo potrzebny. Niestety, z powodu braku miejsca, nie na wszystkie pytania znajdą czytelnicy nasi odpowiedź, ale Redakcja starać się będzie odpowiadać najpierw na najbardziej aktualne.

Za listy i słowa zachęty do dalszej pracy serdecznie dziękujemy, a jeden z listów, jako najbardziej charakterystyczny i poruszający bardzo żywotne sprawy, pozwolimy sobie przytoczyć w całości.

Do Szanownej Redakcji Niwy Leśnej!

Bardzo się ucieszyłam, jak zobaczyłam, że „Niwa Leśna" drukuje rzeczy z gospodarstwa wiejskiego. Nareszcie leśnicy mają uwzględnienie i dla nas gospodyń, — a nie, jak to było dawniej: mąż szedł do lasu, przychodził z lasu, mówił o lesie, czytał o lesie, dbał ino o las, a całą

troskę o gospodarkę zostawiał żonie, nie dając nijakiej pomocy ni rady. A rady nam potrzeba, oj potrzeba, bo to dzieciaków sporo — tego jednego to Pan Bóg nigdy biednym nie poskąpi, pensja bylejaka, a wszystko jeno ogląda się na te moje dwie ręce. Przedtem ratowałam się, jak mogłam, chowem świń. Zdobyłam rasową maciorkę, część prosiąt rozchwytali sąsiedzi i dobrze zapłacili, część podkarmiłam 7 do 9 miesięcy i, jak miały jakie 100 kg., sprzedawałam na bekony. Teraz ceny tak spadły, że drożej samego kosztuje, ale karmić trzeba, bo mleko odciągane jest, a i gatunku nie chce się zatracić.

Próbowałam hodować króliki „Wiedeńskie, niebieskie" — zapłaciłam drogo za parę. W pierwszym roku poszły dobrze, ale nie miałam chętnych nabywców, bo cóż kto kupi? Nasz chłopek to ino na las patrzy, by szkodę zrobić, albo za darmo co dostać, ale za krwawą, rzetelną pracę nie zapłaci, a chcieć co od niego kupić, to skórę zedrze. Część królików wybiłam na własny dom, ze skórek, które sama wyprawiłam, jest trochę poratunku na zimę dla dzieci. W drugim roku, mimo, że starałam się o czystość, wszystkie młode wyzdychały. Do miesiąca chowały się ładnie, a potem chudły, dostawały duże kałdunki i zdychały, tak że nie miałam żadnego przychówku. Ot i cały mój dorobek z gospodarstwa — a tu żyj, dzieci ucz, a skąd na to wszystko wziąć? Chętnie zabrałabym się do hodowli rasowego drobiu — trochę znam się na tem, bo byłam na kursach dla gospodyń wiejskich. Mam parę bylejakich kur, trochę jajek sprzedam, ale chciałabym zaprowadzić kury rasowe. Mąż odradza, że to tak wyjdę na tem, jak na królikach. Odradzać to łatwo, ale poradzić trudniej — i jego głowa o dzieci nie zaboli, jego więcej obchodzą defraudacje, albo jaka inna obraza Boska w lesie przy kulturach, niż własne dzieci. Tak, jak to każdy chłop: „dzieci to chętnie ma, a o dzieci niech żona dba".

Już z tych paru rad gospodarczych widzę, że w Redakcji pracuje kobieta, to też zwracam się o radę. Jakie kury chować? W szkole rolniczej radzili i zachwalali „Zielono-nóżki", a teraz mówią, że te duże czerwone angielskie (Red. Karmazyny) lepsze. Gdzie można kupić niedrogo — i co robić, by potem sprzedać na chów po lepszej trochę cenie? Ja bo myślę, że innego wyjścia niema, jak zorganizować tak, by leśnik popierał leśnika. Tak, jak to było przy wyborach. Jak usłyszałam, że agitację wyborczą prowadzi komitet leśników — mało to gęby nadarłam? A nie chwaląc się, 200 kobiet zaagitowałam, a za babami to i chłopy głosowały na naszą listę. Leśnik co prawda to nie słyszałam, by wyszedł — a po wyborach to przestano do nas pisać i nami się interesować. Pan Leśniczy mówi, że to była próba sił naszych i przy drugich wyborach, to z nami będą się więcej liczyć, bo zobaczyli ile znaczymy, gdy idziemy solidarnie — daj to Boże! Czasem coprawda serce się krwawi, gdy myślę, że w 20-ym roku najstarszego syna straciłam. Smarkaczyna był, lat 17, gdy poszedł na ochotnika i więcej go moje oczy nie widziały, choć zapuchły od płaczu. Jaki to był ładny chłopaczek, a jaki przemyślny i do roboty skory, — ale dla Polski zginął i może mi za to Pan Bóg na reszcie dzieci pobłogosławi.

Proszę mi wybaczyć — zbolałej matce, ale tak czasem żal serce ściska, że trzeba się przed kimś swoim poskarżyć, a chyba Redakcja to ktoś swój. Siedzę sama, dzieci śpią, mąż wyszedł, bo pilnuje przy wnykach, a ja o swojej biedzie myślę.

Teraz chciałabym zapytać, czyby Szanowna Redakcja nie zechciała

ogłosić albo jakoś inaczej to urządzić, by wszystkie żony leśników podawały, co która ma rasowego na sprzedanie, czy to kury, czy kaczki, czy świnie rasowe, czy króliki, a która znów zechce kupić, to kupi u leśnika i taniej trochę i bez oszukaństwa żadnego. Może wtedy i radę prędzej damy. Przepraszam bardzo jeśli coś niepotrzebnego napisałam — kłaniam się pięknie i życzę: szczęść Boże w pracy!

Uroczysko „Kania"

Katarzyna N., żona gajowego

Redakcja bardzo dziękuje za zdrowe rady, a chcąc wprowadzić je odrazu w czyn, wzywa wszystkich, którzy prowadzą racjonalną hodowlę drobiu, królików, świń o podawanie swoich adresów i warunków, na jakich mogliby dostarczać pocztą, czy to egzemplarze stare hodowlane, czy też młode, lub jaja. Czy hodowla dana jest pod kontrolą instytucyj rolniczych i jakich? Uwierzytelniony odpis zaświadczenia i gwarancję, że sprowadzający otrzyma materjał hodowlany taki — jaki zamierza — pamiętając, że niesumienne załatwienie zamówienia podkopie nam zaufanie, a jedynie solidnością i uczciwością oraz tanią stosunkowo ceną zjednamy sobie kupujących.

Co do nieudania się hodowli królików, to niestety opisana choroba prześladuje w drugim roku hodowli 90% początkujących hodowców. Sądzimy, że jedynym środkiem na nią jest hodowanie królików, w roku następnym, w zupełnie oddzielnym budynku, niż roku zeszłego. Pomieszczenie, do którego przeniesiemy króliki, jak też i to, w którem trzymaliśmy króliki roku zeszłego (a do którego po roku powrócimy), gruntownie wydezynfekować kreoliną, lizolem, czy jakim innym środkiem dezynfekcyjnym. Króliki świeżo kupione, lub przed przeniesieniem, przetrzymać czas jakiś w innem miejscu, niż były i będą. Bardzo uważać, by młode nigdy nie miały mokro pod nogami. Urządzić tak podłogi klatek, czy beczek (cementówki), by gnojówka z nich zaraz ściekała do podstawionych naczynek. Klatki co pewien czas bardzo starannie dezynfekować.

Za nazwanie Redakcji słowami „ktoś swój" bardzo dziękujemy i prosimy wierzyć, że wszystkich naszych czytelników uważamy za „takich naprawdę swoich", mimo, że z kobiet, to Pani jest naszą pierwszą dopiero współpracowniczką.

PSZCZELARSTWO W MAJU I POCZĄTKU CZERWCA

Wyjątkowo zimny marzec i kwiecień r. b. postawił pszczelarzy w bardzo ciężkich warunkach. Ci wszyscy, którzy nie zostawili pszczołom dostatecznej ilości miodu na zimę, a nie zdążyli wykorzystać 2 ciepłych dni, jakie były w marcu, celem uzupełnienia brakującego pokarmu — ponieśli dotkliwe straty. Na razie

niech się pocieszą choć tem, „że mądry Polak po szkodzie“, a w przyszłości niech pamiętają, że lepiej zostawić za dużo, niż za mało.

Teraz nic innego nam nie pozostaje, jak choć w części starać się naprawić zło, które wyrządziła nam zimna wiosna i energicznie zabrać się do pracy.

By uzyskać należyte rezulaty, należy: 1) łączyć słabe pnie, 2) wyrównać siłę pni, 3) wszystkim pniom silnym, a nawet średnim rozszerzyć gniazda, 4) ograniczyć z końcem maja matki w czerwieniu i 5) zapobiegać rojeniu się.

1) Wszelkie pnie bez matki, pnie z trutówką, z matką wyczerpaną lub kaleką oraz wszelkie pnie niemuszne, które na czas pożytku nie dojdą do siły, łączyć powinno się z innemi. Przed połączeniem należy w obu ulach położyć kawałek kamfory, by pszczoły przeszły jednym zapachem. W razie przenoszenia pszczół z kłody lub koszki, można przed przesypaniem poddymić pszczoły suszoną purchawką (grzyb w kształcie kuli). W jakiś czas po zadymieniu pszczoły posną i dadzą się przesypać.

2) Dla wyrównania siły średnim i nieco słabszym pniom, które nie są przeznaczone do łączenia z innemi, dodajemy plaster krytego czerwiu, który ma się wkrótce wygryźć lub plaster z młodą siwą muchą, zabrany z silnych pni w czasie, gdy stara lotna mucha jest na wlocie w polu. Zabierając plaster z młodą muchą, należy pilnie uważać, by nie przenieść z plastrem matki. Po przeniesieniu plastra z muchą nie należy go wieszać tuż obok gniazda z czerwiem, gdyż dodana mucha mogłaby ściąć matkę, trzeba więc pomieścić go narazie tuż obok zatworu, zdala od czerwiu, a na drugi dzień, gdy mucha przejdzie zapachem ula, przenieść go tuż obok czerwiu.

3) Z końcem maja ule powinny już być całkowicie zapełnione plastrami. Chroni to pień od zbytniego gorąca i wydawania roju. Uzupełnione ramki należy dawać z pszczelą woszczyną lub sztuczną węzą, a tylko tuż przy zatworze dodać ramki z początkiem, który pszczoły wyciągną — nie w większej jednak ilości, jak po dwie na raz, tak, by były jak najdalej od gniazda — w przeciwnym razie pszczoły wyciągną woszczynę trutową, a matka zaczerwi. W razie zamiaru rozrajania, pozwolić na tworzenie się mateczników tylko najlepszemu ulowi, a równocześnie przeznaczyć jeden lub dwa ule pracowite o najbardziej płodnej matce do hodowania trutni. Takiemu ulowi daje się tuż przy czerwiu jeden lub dwa plastry z trutową woszczyną lub z początkami, które pszczoły wyciągną trutową woszczynę, a matka zaczerwi. Tylko po matce, pochodzącej z pracowitego i musznego roju, a zapłodnionej silnym

trutniem, urodzonym z równie dobrego pnia, — możemy się spodziewać silnych i pracowitych roji.

4) Dobra matka, przy sprzyjających warunkach, może znieść w czasie dnia do 2.000 jajeczek. Zależnie od czasu, w jakim spodziewa się głównego pożytku, należy stworzyć matce jak najdogodniejsze warunki (patrz „Niwa Leśna“ z marca — rozwój pszczoły) lub ograniczyć w czerwieniu, o ile obliczenie wykaże, że wyhoduje się wielką gromadę pszczół, która będzie zdolna do pracy w polu dopiero po ustaniu pożytku, przez co pszczelarz poniósłby tylko stratę. Na wyprodukowanie plastra czerwiu zużyją pszczoły plaster miodu, t. j. około 3 kg. Należy ograniczyć matkę w czerwieniu na pewien czas przed miodobraniem.

W okolicy, gdzie użytek trwa do wczesnej jesieni (wrzosowiska i seradele) nie ogranicza się matki w czerwieniu.

Ograniczyć można matkę w czerwieniu w następujący sposób: a) zostawia się w ulu 6 ramek z pszczelą woszczyną, w której jest mały kawałek wielkości dłoni woszczyny trutowej i przesuwa się je ku zatworowi, gdzie niema wylotu, — przepędza się dymem wszystkie pszczoły na wstawione ramki i zamyka się je blachą odgrodową. Za blachą, gdzie niema już matki, można umieścić ramki z woszczyną trutową lub początkami. W ulach z nadstawkami należy unikać blachy odgrodowej, gdyż ta kaleczy pszczoły, a w każdym razie należy ją usunąć z końcem miodobrania; b) daje się plaster, zapełniony pierzgą tuż za gniazdem z czerwiem, matka zwykle nie przechodzi za taki plaster; c) kładzie się między górne beleczki ramek zatyczki — pszczoły wydłużą komórki i matka nie zniesie do wydłużonych komórek jajeczek.

5) Oznaki, zapowiadające wyjście roju, są następujące: pień ciągnie dużo woszczyny trutowej i zakłada mateczniki. Zapobiega się rojeniu pnia: a) przez stawianie uli oczkami na północ lub wschód, b) w cieniu, c) rozszerzanie gniazda, d) zabranie plastrów z krytym czerwiem tuż na wygryzieniu się lub plastrów z młodą siwą muchą, a wstawienie na to miejsce plastrów z jajeczkami lub niekrytym czerwiem, e) dawanie nadstawek, f) wycinanie mateczników, g) do śmietników w ulach wstawia się ławki, by pszczoły nie ciągnęły pod ramkami woszczyny trutowej, h) wybijanie miodu, i) dawanie ramek tylko z woszczyną pszczelą lub sztuczną węzą. Aby węza nie obrywała się, należy ją umocować na drucie, przeciągniętym przez górną i dolną beleczkę ramki. Drut musi być cienki, mocny i nie dający rdzy. Chcąc przeciągnąć drut, robi się szydłem po 3 otwory na dolnej i górnej beleczce ramek, otwory te muszą leżeć na jednej linji. Środkowy otwór ma być w środku, oba boczne bliżej końca beleczki, niż środka. Po

przeciągnięciu i wmocowaniu drutu wkłada się odpowiednio do wielkości ramki dopasowaną węzę, która nie zapełnia ramki w zupełności, lecz ma mały odstęp z boku i z dołu, podkłada pod węzę deszczułkę wielkości węzy i radełkiem wciska się drut w węzę. Na drugi dzień po włożeniu do ula sprawdzić, czy nie wygięła się, o ile tak, wyprostować. *J. B.*

WOBEC PRZEWIDYWANEJ RÓJKI CHRABĄSZCZY

W roku bieżącym przewidywana jest t. zw. „rójka" chrabąszczy; ze względu na znaczne szkody, sprawiane przez chrabąszcze, a przedewszystkiem ich pędraki, zalecane jest powszechne tępienie ich, najłatwiejsze właśnie w okresie wiosennym podczas rójki.

Przy zbieraniu i tępieniu chrabąszczy nie należy zapominać, że stanowią one bardzo wartościową karmę dla zwierząt, a przedewszystkiem dla drobiu, nie należy więc ich marnować, lecz po wyzbieraniu zabijać i skarmiać w stanie świeżym lub przechowywać suszone na później.

Chrabąszcze świeże zawierają 13% strawnego białka i 3,1% tłuszczu, suszone 38% strawnego białka i 9,1% tłuszczu.

Chrabąszcze, zadawane jako karma w stanie świeżym, muszą być uprzednio sparzone wrzącą wodą, dla usunięcia pasorzytów, szkodliwych dla zdrowia zwierząt, karmionych chrabąszczami. Resztę chrabąszczy należy suszyć na piecu lub na płytach kuchennych, pamiętając jednak o tem, że zapach chrabąszczy w czasie suszenia jest bardzo przykry, należy więc unikać suszenia w domach mieszkalnych. Chrabąszcze suszone muszą być zadawane w stanie zmielonym.

Nadmierne skarmianie chrabąszczy, szczególnie w stanie świeżym, może się odbić szkodliwie na zdrowiu inwentarza.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

1. Czy kury się opłacają?

Dobre gospodarstwo drobiowe musi być oparte na rachunku. Prowadząc systematyczne i porządne rachunki, możemy wiedzieć, czy kury przynoszą nam zysk, czy stratę.

Przeciętnie liczymy, że kura musi znieść 80 jaj, aby nam zapłaciła za wyżywienie, a reszta zniesionych jaj jest naszym zarobkiem. Aby wiedzieć, które kury nam się opłacają, musimy prowadzić kontrolę nieśności, to jest zapisywać, ile jaj zniesie każda kura, te, które znoszą mniej, niż 80 jaj, usuwamy; żywimy i trzymamy kurę tylko przez trzy lata i dobieramy koguta po najlepszej

niosce, gdyż dobry kogut bardzo dodatnio wpływa na podniesienie nieśności, gdyż nieśność jest dziedziczna.

Mając stadko przeciętnej nieśności od 130 — 140 jaj rocznie od kury, zarabiamy na każdej kurze od 50 do 60 jaj, licząc już bardzo mało 60 szt. po 10 gr. za sztukę (a w zimie są po 30 gr.), mamy najmniej 5 do 6 zł. zarobku na jednej kurze. Trzeba tylko usuwać darmozjady, pielęgnować i rozmnażać kury o najwyższej nieśności, a przez parę lat troskliwie prowadzona hodowla, łatwo dochodzi do zupełnie dobrych rezultatów.

II. Jaką kurę nazywamy dobrą nioską?

1. Kurę wcześnie dojrzewającą, 2. niosącą się w zimie. 3. niosącą jaja bez przerw, lub z małemi przerwami, 4. niosącą się jak najdłużej.

III. Czy jakość koguta jest ważna?

Kogut po dobrej niosce przekazuje nieśność potomstwu.

IV. Jak długo kura daje nam dochód?

Kura przez 3 lata znosi najwięcej jaj, dłużej żywić się jej nie opłaci.

V. Czem można podnieść i przyśpieszyć nieśność u kur?

Przez troskliwą selekcję, dobre żywienie, dodawanie do paszy pokrzyw lub gorczycy, oraz paszy mineralnej.

*

Jaja od selekcjonowanych i prowadzonych pod nadzorem instruktora kur „Zielononóżek“, kaczek „Peking“ oraz prosięta po rasowych świniach „Wielka-Angielska“ sprzedaje p. Lucyna Pleszczyńska — Leśnictwo Kościelec, poczta Koło.



SZLAKIEM OŚWIATY

E C H A...

Stary, poważny swą sędziwością las stał cichy w czasie przedwieczornym. Lato było, a jednak zdawało się, że żaden mieszkaniec lasu nie chce zadumy przerywać; znak, że z szacunkiem odnoszą się do tego, który stał zapatrzony w siebie, jakby coś wspominał. I cisza zda się trwałaby wieki całe, tak uroczyście oddziaływała na wszystko, gdy wtem trel nieśmiały przerwał ją i zawstydzony — umilkł.

To na kraju lasu z korony olbrzymiej sosny śpiewak jakiś dawał znak o zbliżającym się zachodzie i jakby chciał zapoczątkować hymn ku czci słońca zanikającego, którego promienie ukośnie padając na korony drzew, złociły je. Jakaś postać zbudzona z zadumy, poruszyła się pod olbrzymim pniem sosny. Józef — stary gajowy, tu zwykle kończył swój obchód i oczekiwał wieczora.

I teraz, z cichą zadumą, widoczną na zwiędłej twarzy oczekiwał na obejmowanie władzy przez drugą władczynię świata—Noc.

...Skrzyła się złotem kora wierzchołków drzew, błyszczała zieleń...

— „Jednak ona jest najświatlejszą" — szepnął do siebie starzec, spoglądając na sosnę — olbrzyma.

Jakby chcąc słuszność przyznać staremu, promienie rzuciły swe ostatnie spojrzenie na nią — i sosna stała niby olbrzymia pochodnia, wybijając się nad otoczenie.

Jakgdyby gorzała.

Słońce zgasło — i z pobliskich łąk zaczął podnosić się opar. Cisza została przerwana przez różne szmery, które wyrażały niby nieśmiały żal za minionym dniem — a niby radość z nastania nocy. Nowy władca — Cień—przybywał. Przykrywał swą szatą wszystkich i wszystko, a tylko opar, zbliżający się od strony łąk, odbijał się swą bielszą postacią.

Stary Józef słuchał w milczeniu. Znał dobrze te wieczory, nie obce mu były głosy tu przemawiające, — a jednak różne treścią za każdym razem. — Stał oparty o potężny pień sosny.

Dziwne to było drzewo. Potrzaskane, osmolone od uderzeń piorunów, połową swego pnia tylko żyło. I podczas, gdy jedna część uschła, potężny konar, jakgdyby chcąc dać przykład swej żywotności, bujną zielonością pysznił się. U stóp tego olbrzyma tulił się do pnia mały kopiec, porośnięty trawą i krzami.

Powiał cichy wiatr. To widocznie goniec zbliżającej się Nocy, gdyż korony drzew kornie pochyliły swe wierzchołki—jakby przed władcą... Przemówiły drzewa... Tylko stara sosna stała w milczeniu. Pochyliła lekko wierzchołek na powitanie i znieruchomiała.

Szeptem rozmawiają drzewa...

Szczyty swe lekko chylą ku sobie, zwierzają coś, i odchylają zpowrotem, by z drugim sąsiadem pogwarzyć. Czasem boczna odnoga pochyli się w takiej rozmowie ku ziemi i — jakby ręką wskazuje na Józefa. — A potem rozmowa drzew trwa jakby dłużej. Widocznie mówią o nim. A stare drzewa w milczeniu chwieją wierzchołkami, dziwiąc się, że młode — nie przyzwyczaiły się do odwiedzin dobrego człowieka — ich obrońcy. Potem nieruchomieją —

i w milczeniu wspominają dawne lata, i — z cichem „Pamiętasz?“— znów wierzchołki chylą ku sobie.

...Spojrzał Józef na sosnę. — Opar z łąk idąc w stronę lasu zatrzymał się na skraju i tylko jakby klinem szedł ku sośnie. Zbliżył się do niej, — targnięty wiewem zakołysał się i nagle otoczył ją. Wzbił się na jej wysokość, — a potem opadł, pokrywając dookoła otoczenie sobą.

Stary przetarł oczy.

...Mara — ? — czy dawne wspomnienia?

Dziwy się działy...

Znikły drzewa dokoła, znikł kopiec, tulący się do sosny, a wkoło niej pojawiać się poczęły postacie zwiewne, jakby z mgieł, w siermięgach i z bronią.

...Zwartą gromada stłoczyły się pod sosną...

— „Boże!“ — zadygotał w starym lęk — poprzez dawne wspomnienie. Padł na kolana i szeroko rozwartemi oczyma patrzał na zjawę...

A skupieni pod drzewem — o wyniszczonych twarzach, z miłością spojrzeli na swój znak — Orła, wysoko trzymanego przez jednego z nich i jakby mocy nabrawszy — zwrócili się ku niewidzialnemu wrogowi...

— I widział starzec ofiarę krwi...

Widział zachowany na dnie serca obraz — teraz jakby żywy. Miał raz jeszcze przeżyć tę wielką chwilę—na tem samem miejscu.

...Gromada wrogów — widziana oczyma Józefa — zbliża się... zbliża się i rzuca na garstkę obrońców. Walczą; walczą za Tę, której imię kajdanami wydzwaniali Jej wierni synowie na Sybirze — a każdą chęć zniweczenia ich nadziei opłacają krwią.

Rozpaczliwa to walka: Miłość — przeciwko—Brutalności; Nadzieja — gnębiona Przemocą.

Walka trwała...

I prawo pięści miało znów zatriumfować. Padali rycerze wolności, a Orzeł chwiał się nad ich głowami, zachęcając do walki. Znikł w pewnej chwili. To młody chorąży oderwał płachtę od drzewca, kryjąc swego ptaka na piersiach...

— „Nie dam go!“ — wyrwał się gorący szept z ust Józefa.

Topniała garstka obrońców. Ciała utworzyły krąg dokoła sosny, po którym darli się wrogowie do ostatnich — pozostałych, którzy ramię przy ramieniu walczyli jeszcze. Padali jedni po drugich. Słaniając się na nogach, stał młody chorąży, cisnąc ręce do piersi. Padł z szeptem: „Za Ojczyznę“...

— „Za Ojczyznę!“ — jak echo wyszeptał Józef — i szloch wy-

rwał się z jego piersi. Załzawione oczy nie widziały, jak szarpnięty wiatrem opar skulił się, przypadł do ziemi i rozpełzł się.

A starzec płakał. Noszone w piersiach tak długo wspomnienia przywiązane do tego miejsca — tajone długo, wybuchły. I płakał, widząc tyle marzeń straconych, nadziei potarganych i — młodych żyć oddanych napróżno — wówczas.

A las jakby gniewny za łzy jego, zaszumiał.

Milczała jedna sosna — strażniczka grobu.

A las gniewnie pochylił korony, w gniewie uderzyły o siebie konary i powstał szum, gwar i powiał wiatr na łąki, pędząc na manowce resztki oparu.

...Stary wiarus płakał...

Uciszyło się trochę. — „Nie pocieszymy go tak" — zaszumiały drzewa. I gwar powoli ucichał, stopniował swe szumy aż do zupełnej ciszy prawie; a drzewa patrzały, czy dobry człowiek płacze jeszcze.

...Łzy staremu spływały po policzkach... — Uciszmy się zupełnie" — poszedł szmer po drzewach.

I stała się cisza zupełna. Nie zmącił jej żaden szmer. A gdy powiał czasem wiatr i chylił się konar ku ziemi, to jakby ręka z łagodną pieszczotą ku starcowi.—Stały drzewa milczące. Kojącą ciszą chciały go utulić, wonią swą uśpić, byle nie płakał dobry człowiek. Stały zasmucone, bezradne, i tylko wierzchołkami wpatrzone w gwiaździste niebo z prośbą:

„Pomóż, Stworzycielu".....

— „Wieczny odpoczynek" — rozległ się szept na kopcu pod milczącą sosną.

Drzewa zcicha szumiały.

Stanisław Guzowski

TO I OWO

Rękawiczki z psich skór spotykają się przedewszystkiem z oburzeniem naszych piesków

Pies, którego natura uposażyła w najsubtelniejszy węch, poznaje psią skórę nawet wtedy, gdy jest najlepiej wyprawiona i najstaranniej odwietrzona. Każdy więc, kto się w psią skórę ubierze, zostaje jako wróg psów przez nich potraktowany, nawet przez psy własne, bardzo przedtem przywiązane.

Twierdzenie to opieram na długoletnich obserwacjach i doświadczeniach, jakie w mem życiu poczyniłem. Już z lat dziecinnych utkwiło mi w pamięci opowiadanie służby, gajowych, strzelców, robotników, etc., że tego lub owego człowieka, który jako robotnik lub interesant się zgłosił, psy legawe mego ojca dlatego zajadle prześladowały, ponieważ nosili rękawice z psiej skóry, co przed 50 laty ludność wiejska dość często praktykowała.

Pominę setki wypadków psiej nienawiści do ludzi z powodu ubierania się

w psią skórę, co zaobserwowałem, będąc przez 45 lat zawodowym leśnikiem, a opowiem jeden wypadek z przed 5 laty, jaki mi się zdarzył:

Miałem pastucha do bydła, który, gdy podrósł, awansował na woźnicę do koni wyjazdowych. Było to w grudniu, gdy już mrozy chwyciły, powróciłem wieczorem w towarzystwie mego starego, bardzo łagodnego psa legawego, z lasu do domu. Pies w sieni się zjeżył, zadarł głowę do góry, a chwytając wiatr, wreszcie przeraźliwie zawył. Nie mogłem pojąć, co to wszystko znaczy. Gdy psa wpuściłem do kuchni, ten zjeżywszy się, rzucił się na wspomnianego chłopca z taką furją, że się aż przewróciłem. Nie mogłem pojąć przyczyny tego objawu. Nie wiedziałem, czy to wścieklizna, obłęd, czy zapalenie mózgu u psa... Wszystko mi przez myśl przebiegło.

Już byłem zdecydowany psa zastrzelić, gdy na to wszedł stary gajowy i z miejsca przemówił do chłopca:

— Ty cholero głupia, pewnieś się w tatusiowe portki ubrał, żeby ci zimno nie było?

Na to mu chłopiec odpowiedział:

— Tatuś moczyli te spodnie przez dwa tygodnie w nafcie i mówili, że już teraz żaden pies ich nie poczuje i kazali mi je nosić, bym nie marzł, jak będę z panem jeździł.

Od gajowego dowiedziałem się, że ojciec chłopca kazał sobie przed rokiem z psich skór spodnie uszyć i gdy pierwszy i jedyny raz je włożył i do wsi wyszedł, psy go tak opadły, że gospodarze go ledwie żywego uratowali.

Często się zdarza, że psy czują do pewnych ludzi szczególną nienawiść. Jeżeli to kogoś spotyka, radzę mu, by się zastanowił nad tem, z jakiej skóry są zrobione jego rękawiczki, buciki, pasek, portmonetka etc., a może odkryje, że coś pochodzi z psiej skóry.

HUMOR

Doktór do chorego: — A co pan miał dziś na śniadanie?

— Jajko i trochę wina.

— Smakowało panu?

— Niebardzo. Wolałbym małą odmianę.

— Naprzykład?

— Żeby jajko było młode, a wino stare, bo dotychczas jest właśnie naodwrót.

*

— Podobno rozwodzisz się z mężem? Wyobrażam sobie, moja droga, ile cię to musi kosztować!

— Nic. Wszystkie koszta mąż wziął na siebie.

*

— Ponieważ dotychczas nie zapłaciłem rachunku za książki, przyszedł dziś rano do mnie księgarz i zabrał mi je zpowrotem.

— Mój Boże, ja też winien jestem dotychczas pośrednikowi małżeństw, — gdybyż on też przyszedł do mnie i zabrał zpowrotem moją żonę.

DRUKARNIA
MAZOWIECKA
WARSZAWA
SZPITALNA 1